

Tekst nr 4

Krzysztof Hubaczek: Bóg kontra zło

„Bóg albo chce usunąć zło, ale nie może, albo może, ale nie chce, albo ani nie jest chętny, ani zdolny, by to uczynić. Jeśli jest chętny, ale nie może, jest słaby, co nie jest zgodne z charakterem Boga. Jeśli może, lecz nie chce, jest złośliwy, co również kłóci się z istotą Boga. Jeśli nie może i nie chce, to jest słaby i złośliwy, więc nie jest Bogiem. Jeśli może i chce usunąć zło, dlaczego tego nie robi?”

Powyższy cytat, przypisywany Epikurovi, dobitnie uzmysławia trudność, jaką fakt istnienia zła w świecie rodzi dla wiary w istnienie dobrego i wszechmocnego Boga. Zło stanowi nie tylko problem sam w sobie, z jakim mierzyć musi się każdy człowiek, stając wobec bólu, cierpienia, krzywdy czy podłości, jakich pełen jest świat – niesie ono ze sobą dodatkową trudność, jeśli spojrzymy nań z perspektywy wiary w istnienie Boga. Czy można jakoś usprawiedliwić to, że Bóg nic z tym całym złem w świecie nie robi? A może ogrom cierpienia w świecie świadczy o tym, że Boga po prostu nie ma? Czy jest ono dla ateisty najlepszym dowodem na Jego nieistnienie? Jaką postawę wobec zła może przyjąć teista?

Zło jako argument za nieistnieniem Boga

Z jednej strony mogłoby się wydawać, że zaprezentowany na początku dylemat Epikura jest bez znaczenia dla kogoś, kto w ogóle w Boga nie wierzy, gdyż w takim przypadku problem ten zupełnie nie powstaje. Z drugiej jednak strony to właśnie istnienie zła w świecie stanowi często główny argument przeciw temu, by w Boga wierzyć. Ostatecznie ateizm, jak każde stanowisko, domaga się jakiegoś uzasadnienia, jakiejś racji. Raczej trudno spotkać kogoś, kto chciałby postrzegać swe przekonania jedynie jako czczą, bezpodstawną fanaberię – każdy raczej pragnie, by były one uzasadnione, racjonalne, poparte argumentami. Nie inaczej jest z ateistą.

Również teista musi jakoś do faktu istnienia zła w świecie się ustosunkować, pogodzić je ze swoim przekonaniem o istnieniu Boga. Te wysiłki teisty określa się tradycyjnie mianem *teodycei* (od greckich słów *theos* – „bóg” oraz *dike* – „sprawiedliwość”). Określenie to już samo w sobie jest dwuznaczne. Z jednej strony może oznaczać ukazanie boskiej sprawiedliwości w świetle faktu istnienia zła, z drugiej – usprawiedliwienie Stwórcy z zarzutu, którego podstawę ów fakt stanowi.

Czy istnienie zła wyklucza istnienie Boga? Innymi słowy, czy istnieje logiczna sprzeczność pomiędzy istnieniem dobrego wszechmocnego Stwórcy z jednej, a zła z drugiej strony? Dlaczego jedno miałyby wykluczać drugie? Jak to zwykle w filozofii bywa, wszystko zależy od tego, jak rozumiemy poszczególne pojęcia. Bóg w tradycji europejskiej pod wpływem monoteizmu rozumiany jest jako istota dobra i wszechmocna, która tworzy świat z niczego (*creatio ex nihilo*), co oznacza, że wszystko, co istnieje,

istnienie swe zawdzięcza Bogu. Problem zła nie powstałby, gdyby bogów było wielu (jedni byliby źli, inni dobrzy) albo gdyby świat miał zostać utworzony z jakiegoś odwiecznego budulca, niosącego w sobie zarzewie zła, za którego naturę Twórca owego świata (czy, jak go określali starożytni, *Demiurg*) nie byłby odpowiedzialny. W klasycznym teizmie Bóg jest źródłem wszystkiego, co istnieje, zatem powstaje pytanie, jaka jest odpowiedzialność Stwórcy za istniejące w świecie zło.

Zły serowar

Czy Bóg stworzył zło? Jeśli tak, to jak można nazywać go dobrym? Co to znaczy, że ktoś tworzy zło? Co mamy na myśli, gdy mówimy, że zło istnieje? Ktoś stracił pracę, ktoś ukochaną osobą, ktoś życie... Cierpi, bo doświadcza jakiegoś braku: braku tego, co być powinno. Może zatem zło tak naprawdę to nie tyle coś istniejącego, ale brak jakiegoś dobra – pracy, bliskiej osoby, życia? Tak postrzegał ten problem św. Augustyn. Jego zdaniem zło tak naprawdę nie istnieje, nie można zatem mówić, że Bóg je stworzył. Zło istnieje tylko w sensie metaforycznym, przenośnym, tak jak „istnieją” dziury w serze. Jeśli się nad tym zastanowić, to te ostatnie tak naprawdę nie istnieją – mówiąc, że „w tym serze są dziury”, mamy na myśli po prostu to, że w całej jego masie są miejsca, w których sera brak. Dziury nie istnieją zatem w żadnym pozytywnym sensie. Tak samo miałyby być ze złem – jest ono jedynie brakiem dobra, brakiem bytu, zatem jako takie nie istnieje, więc nie ma sensu mówić, że ktoś je stworzył.

Czy takie postawienie problemu rozwiązuje sprawę? Jeśli trzymać się serowej analogii, to moglibyśmy zapytać, kto lub co jest odpowiedzialne za to, że w jednym serze owe dziury powstają, a w innym nie. Skoro serowar jest w stanie wyprodukować ser z owymi „brakami” w postaci dziur albo bez nich, to nie sposób twierdzić, że nie jest za owe dziury (braki) odpowiedzialny. Podobnie ze złem – nawet jeśli jest ono brakiem dobra, to dlaczego ten brak ma miejsce? Dlaczego Bóg nie stworzył świata, w którym nie brakuje zdrowia, pracy, miłości bliskich etc.? Czyż dobra istota nie robiłaby wszystkiego, aby owych braków dobra nie było? A może Bóg nie mógł takiego świata stworzyć? Ktoś mógłby bowiem zauważyć, że serowar nie do końca kontroluje procesy zachodzące w serze i nie ma przecież wpływu na to, w którym fragmencie serowej gomółki owe dziury powstaną. Jest to jednak wada tej analogii. Bóg, w przeciwieństwie do serowara, miałby być wszechmocny, zatem czy można odmawiać mu pełnej kontroli nad procesem powstawania świata, którego miałby być Stwórcą? Jeśli nie, to wydaje się, że ateista triumfuje – zło wyklucza możliwość istnienia dobrego i wszechmocnego Stwórcy.

Wolność a wszechmoc

Czy jednak negatywna odpowiedź na ostatnie pytanie jest oczywista? Czy możliwe są jakiegokolwiek ograniczenia działania wszechmocnej istoty? Teista może zauważyć, że człowiek, w przeciwieństwie do sera, nie jest bezwolnym przedmiotem w rękach rzemieślnika. Oczywiście Bóg może jako wszechmocny kontrolować działania Jasia, przejmując tym samym sterowanie Jasiem. Nie może jednak pozostawić Jasia wolnym, jednocześnie przejmując nad nim kontrolę. Ta niemożność nie stanowi jakiegoś ograniczenia Boskiej wszechmocy, ale wynika z wewnętrznej sprzeczności oczekiwania, iż Bóg jednocześnie przejmie kontrolę nad Jasiem i jej nie przejmie, pozostawiając

Jasiowi kontrolę nad jego czynami. Wolność stworzeń ma stanowić większe dobro, dla którego Bóg dopuszcza sytuacje, w których, niezależnie od Jego woli, stworzenia spowodują zło. Stanowisko to określane jest jako teodycea wolniej woli.

Cóż może odpowiedzieć ateista? Nawet jeśli Bóg jako istota wszechmocna nie może kontrolować działań wolnych podmiotów, to czy oznacza to, że nie może on przewidzieć, jak w sposób wolny owe podmioty postąpią? Jest bowiem podobno wszechwiedzący... Teista znów może próbować twierdzić, że działanie wolne, jako niezdeterminowane, nie może być w żaden sposób przewidziane, a zatem Bóg nie może mieć wiedzy o przyszłych działaniach wolnych podmiotów. Czy jednak wolne działanie musi oznaczać brak zdeterminowania? Czy można być zarówno wolnym, jak i zdeterminowanym? Tu dotykamy innego problemu filozoficznego: czy wolność i determinizm wzajemnie się wykluczają (inkompatybilizm), czy dadzą się ze sobą pogodzić (kompatybilizm)?

Zło daremne a cnota

Ateista może przyjąć jednak zupełnie inną postawę. Może on uznać, iż teista ma rację, twierdząc, że nie ma ewidentnej sprzeczności między istnieniem zła a istnieniem Boga. Nie oznacza to jednak, że istnienie zła w świecie nie stanowi racji, by przypuszczać, że istnienie Boga nie jest co prawda wykluczone, ale po prostu mało prawdopodobne. Ateista wskazuje tu na pewną wadę argumentacji teisty: nawet jeśli przyjąć, że pewne złe stany rzeczy istnieją dlatego, że umożliwiają bądź przyczyniają się do większego dobra, nie oznacza to, że jest tak w przypadku każdego zła, jakie w świecie spotykamy. Wydaje się bowiem, że istnieje wiele zła, które po prostu niczemu nie służy i Bóg, gdyby istniał, powinien to zło usunąć lub mu zapobiec, a skoro tego nie robi, to prawdopodobnie nie istnieje.

Teista może jednak odeprzeć to rozumowanie, kwestionując fakt istnienia zła daremnego – zła, które niczemu nie służy. Może dane zło wydaje się nam bezcelowe nie dlatego, że ów cel nie istnieje, ale po prostu dlatego, że nasza wiedza jest ograniczona? Argumentacja ateisty, jak i teisty ostatecznie odwołuje się do naszej niewiedzy: pierwszy zauważa, że o racjach pewnych przypadków zła nic nam nie wiadomo, drugi – że owa niewiedza nie uprawnia nas do twierdzenia, że racja taka nie istnieje.

Teista może jednak przyjąć inną strategię niż jedynie sceptycyzm. Może on zauważyć, że szukanie racji dla każdego przypadku zła z osobna jest błędem. Należy raczej zapytać, jaki świat bardziej służy boskim celom: czy świat będący rajem, pełnym przyjemności i pozbawionym wszelkiego zła i cierpienia? Czy może świat, w którym wybór dobra nie jest oczywisty, ale sprzyja rozwojowi naszych cnót? Może ważniejsze od pytania o to, dlaczego zło istnieje, jest to, jaką postawę wobec niego przyjmujemy i jak ten fakt ukształtuje nas jako istoty moralne? Odpowiedź na to ostatnie pytanie wydaje się zresztą istotna niezależnie od tego, której stronie powyższego sporu przyznamy rację – ateście czy teście.